

Ewa, Anna, Asia są mamami po stracie. Powyższe życzenia są im bliskie. Starają się żyć normalnie, ale nic już nie będzie tak jak dawniej. Rozpacz z czasem złagodnieje. Pojawiają kolejne dzieci. Ale żadne nie zastąpi im Amelki, Adasia i Marka.

Dlaczego nasze dziecko? Dlaczego nam się to przytrafiło? Dlaczego nikt mnie nie rozumie? Dlaczego? - pytają. Niestety, na te pytania nie znajdują odpowiedzi...

Co roku w Polsce piekło poronienia przeżywa 40 000 kobiet, co roku 2000 dzieci jest martwo narodzonych.. Osiemnastych urodzin nie dożywa blisko 500 tys. dzieci.

Obraziłam się na Boga

Amelka udusiła się pępowiną. Mieszkła w brzuchu mamy już trzydzieści tygodni. Jeszcze trochę i zajęłaby swój pokój. Była zdrową dziewczynką. Ciąża przebiegała prawidłowo, dlatego, kiedy wieczorem mama nie czuła jej ruchów, pomyślała - *Spł. Niestety rano niepokojąca cisza trwała. W szpitalu stwierdzono brak tętna.*

Szpital stał się miejscem tragedii Ewy. Ból po stracie pierwszego dziecka starannie pielęgnowali pracownicy oddziału. Po tem swoje „pięć groszy” dołożył ksiądz.

Lekarz kazał jej przyjść jutro. Kobiecie z martwym płodem, kobiecie, która właśnie straciła dziecko kazał ot tak iść do domu!

- Przecież byłam żywym grobowcem - komentuje Ewa.

Zachowując resztki świadomości, nie dała się zbyć. Położono ją na sali z kobietami ciężarnymi. Kątem oka widziała matki karmiące. W międzyczasie z ust położnej padło obarczające winą za tragedię pytanie: *- Co tak pani zwlekała? Kiedy do stała krwotoku, usłyszała tylko - Normalne. Jedyne czego wtedy pragnęła, to zasnąć i obudzić się wczoraj.*

Tamtej niedzieli Ewa powinna otrzymać wsparcie psychologa. Powinna spotkać się ze współczuciem pracowników szpitala. Niestety, pozostawiona sama sobie, cierpiała jeszcze bardziej...

Wszystko to działo się 1 kwietnia. Najgorsze, że służba zdrowia tego dnia nie zartowała.

Ewa pożegnała się córką. W przeciwnieństwie do wielu utraconych dzieci Amelka ma swoje miejsce na cmentarzu. Zanim jednak rodzice nakłonili parafię do odprawienia pochówku, usłyszeli: *- Dla takiego dziecka nie potrzebny jest ksiądz. Nie zostało ochrzczone.*

- Czy oznacza to, że sami mieliśmy ją pogrzebać? - zastanawiają się do dziś.

Mimo, że minęły dwa lata od śmierci córki, a w życiu Ewy pojawiło się kolejne dziecko, ból nie przemija.

- Obraziłam się na Boga. Po co mu w niebie Amelka? - pyta z żalem.

Dziewczynka, to jej ulubiony temat. Stale rozpamiętuje córkę. W jej myślach jest idealna. Wciąż jednak dręczą ją wyrzuty sumienia kiedy się śmieje, a jej dziecko nie żyje. *- Czuję się samotna i izolowana. Nikt mnie nigdy nie zrozumie. Nic już nie będzie tak jak dawniej - twierdzi Ewa.*

Moje dziecko nie ma grobu

- Śnił mi się synek. Poprosił o nową trumienkę, tak jakby prosił o nową zabawkę - wspomina Anna. Za każdym razem, kiedy mówi o swoim dziecku, jej

Najpiękniejszy prezent na Dzień Matki - **POMNIK DZIECKA UTRACONEGO.**

W Szczecinie dzieci utracone, spopielone w pochówku klinicznym, nie mają swojego miejsca na żadnym cmentarzu. Skoro dzieci aborcyjne taki grób mają, dlaczego do tej pory nikt nie zapewnił go dzieciom utraconym? Dlaczego pozbawia się mamy namacalnego dowodu ich żałoby, możliwości odwiedzin ich aniołka i zapalenia mu znicza z okazji Dnia Dziecka?

Pomnik Dziecka Utraconego jest największym marzeniem rodziców osieroconych. Oby udało się je spełnić.

Mamy Aniołków

*- Chciałabym by moje dziecko nigdy nie umarło. Chciałabym je mieć z powrotem.
- Nie udawaj, że moje dziecko nie istniało. Słowa mniej boją, niż uporczywe milczenie.
- Nie traktuj mnie jak „obiekt litości”, chciałabym jednak byś pozwolił mi na smutek. Zanim się „wyleczę” to musi boleć.*



oczy napływają łzami. - *Nigdy nie przestanę płakać.*

Straciła Adasia w piątym miesiącu ciąży. Niespełna dwa miesiące temu. W portfelu nosi jego zdjęcie. Ale zdjęcie nie przedstawia beztrzęsłego niemowlaka. Jest tylko zarys sylwetki. Zrobiono je w trakcie badania USG.

Plód był martwy. Mimo to Anna zarejestrowała syna. Akt urodzenia pokazuje członkom rodziny. *- Czuję, że urodziłam. Nasze dzieci są z nami, są w nas!* Niestety dla świata dziecko, którego nikt nie wiedział, nie istnieje.

O tym, że Adaś był, świadczy czarno-białe zdjęcie i zielony akt urodzenia. A grób? Adaś grobu nie ma. Anna nie pochowała swojego zmarłego syna. W szpitalu nikt nie poinformował, że może. Anna po prostu nie wiedziała. Przecież, żadna kobieta nie ma takiej wiedzy. Żadna kobieta nie jest przygotowana na taką sytuację.

Rodzice pozostającym pod wpływem niewyobraźnego stresu napisali oświadczenie...

- Zgodziliśmy się na pochówek kliniczny.

Nieświadomi swoich praw, pozbawieni zostali namacalnego dowodu ich żałoby. Ich dziecko spłonęło wraz ze szpitalnymi odpadami. Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz?!

Lekarka pediatra, mimo iż rozmawiała z Anią pełną współczucia, rzuciła słowa które boją - *Co się stało? Poleciało?*

Najtrudniejsze z pytań - Ile masz dzieci?

Asia bez wahania odpowiada - *Czwororo. Dwojka na ziemi i dwoje w niebie.*

Pierwsze dziecko straciła przez poronienie w 12 tygodniu ciąży. Natomiast Marek żył. Walczył przez 3,5 miesiąca. Zmarł z powodu braku tętnicy płucnej.

Stres w trakcie każdej kolejnej ciąży paraliżował Asię. Lzy szczęścia mieszały się ze łzami strachu. Ale silny instynkt macierzyński, wsparcie męża, głęboka wiara skłoniły ją do podjęcia ryzyka. Mimo wielu komplikacji wydała na świat jeszcze dwojkę zdrowych dzieci. Teraz myśli o adopcji.

Minęło 10 lat od tragedii. Przez cały ten czas powtarzała sobie - *Muszę być silna. I była.* Dźwigała na barkach śmierć dzieci, w tym samym czasie wzorowo wypełniając obowiązki matki i żony. Dopiero w tym roku, na 10 urodziny Marka, usiadła i płakała. Płakała długo. Wylała wszystkie zaległe łzy.

Asia, tak samo jak inne mamy po stracie, spotkała się z niezrozumieniem i okrucieństwem ze strony otoczenia.

- Czulałam się jak trędowata. Inni rodzice unikali mnie, tak jakbym miała przynieść im pecha - wyznaje. - Znajomi milczeli, a jak mówili to sprawiali tylko ból. „Młoda jesteś, czym ty się przyjmujesz? Będziesz miała jeszcze dzieci.”. Nie ma takich słów, które mogą ukoić naszą rozpacz. Nie oczekuję od ludzi współczucia. Chcę tylko żeby byli ze mną!

Wspomnij, wysłuchaj, bądź obok!

Mamy po stracie oczekują wsparcia. Nie spodziewają się skutecznego pocieszenia. Nie ma pocieszenia. Jednakże potrzebują czyjejs bliskości. Chcą móc się wyplakać, wygadać. Tragedia daje im pełne prawo do buntu, złości, egocentryzmu. Najgorsze co je spotyka, to milczenie. Udawanie, że ich dziecko nie było... Dla osieroconych mam to tak, jakby umarło jeszcze raz.

Dzień Matki zapewne spotęguje ledwie wyciszony ból. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebują naszej obecności. Może ktoś odważy się porozmawiać o aniołkach podobnych do Amelki, Adasia, Marka? Przecież to ich ulubiony temat.

JOANNA SKRZYNIARZ

„DLACZEGO” - Organizacja Rodziców po Stracie oraz Rodziców Dzieci Chorych. Koło przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Działa od 2005 roku i skupia rodziców zranionych śmiercią dziecka oraz rodziców dzieci nieoperacyjnie chorych. Działa na zasadzie wolontariatu. Przelamuje tabu, jakim jest śmierć dziecka. Organizuje spotkania i serwisy internetowe służące rodzicom wsparciem, pomocą i informacjami.

W Szczecinie istnieje nieformalna grupa wsparcia. Należą do niej także Anna, Ewa i Asia. Panie spotykają się regularnie. Kontakt z nimi może pomóc mamom po stracie w przeżyciu żałoby, pozwoli na wyrażenie emocji w atmosferze pełnego zrozumienia.

Kontakt ze szczecińską grupą wsparcia nawiązać możemy poprzez forum dyskusyjne na stronie internetowej www.dlaczego.org.pl.

Najbliższe spotkanie w Camarillo Jazz Club (dawny „Wyszak”) 7 czerwca o godzinie 17.00.